

GAZETA LEKARSKA.

PISMO TYGODNIOWE

POŚWIĘCONE

WSZYSTKIM GALEZIOM UMIEJĘTNOŚCI LEKARSKICH.

Cena Gazety Lekarskiej: w Warszawie: rocznie 5 rs., półrocznie 2 rs. 50 kop., na prowincyi, w Cesarstwie i za granicą: rocznie 6 rs., półrocznie 3 rs.

Cena ogłoszeń: Trzy pierwsze po kop. 15 za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce następne po kop. 10.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Gajkiewicz Władysław. Wydawca: Dr. Kondratowicz Stanisław

Adres Redaktora. Marszałkowska Nr. 45.

Adres Wydawcy: Marszałkowska Nr. 49.

APTEKA

I SKŁAD WÓD MINERALNYCH

Biertümpfla i Gessnera

Aleja Jerozolimska Nr. 7 róg Kruczej

posiada stale na składzie świeży

Kefir i Grzybki Kefirowe.

Zapotrzebowania z prowincyi **Grzybków Kefirowych** na zrobienie jednej lub dwóch butelek Kefiru dziennie, wysła się niezwłocznie w liście rekomendowanym, większą zaś ilość w posyłce pocztowej.

6—2

PIERWSZA W KRAJU

Specjalna Fabryka środków opatrunkowych

POD FIRMĄ

„Warszawska Fabryka środków opatrunkowych”

zostająca pod nadzorem b. Asystenta Uniwersytetu Królewskiego, Chemika p. Przemysława Rakowskiego, ma zaszczyt donieść że wyrabia wszelkie środki opatrunkowe, z materiałów wyborowych, przy ścisłym zastosowaniu się do wskazań p. p. Chirurgów. — Umiarkowane ceny, staranne opakowanie, stawiają wyrób krajowy na równi z zagranicznym.

Sprzedaż tylko hurtowa. Adres: Warszawska Fabryka środków opatrunkowych, Włodzimierska 3.

3—2

KAPSUŁKI i PIGUŁKI
Z BROMKU KAMFORY
DOKTORA CLIN

Laureata facultetu medycznego w Paryżu. — Nagroda Montyon.

KAPSUŁKI i PIGUŁKI Dra CLIN z bromku kamfory używają się w chorobach nerwowych, mózgowych, w dolegliwościach sercowych i oddechowych, oraz w następujących przypadłościach: *astmie, bezsenności, kaszlach nerwowych, spazmach, palpitaacjach, kokluszach, epilepsyi, konwulsjach, zawrotach głowy, zagłuszeniu, gorączkach, migrenie, w chorobie pęcherza i kanałów moczowych* i na uspokojenie całego organizmu.

Należy wystrzegać się podrobień, i wymagać, jako gwarancję, na każdym flakonie markę fabryki (zastrzeżoną), opatrzoną w podpis

Clin & Cie i Medal Nagrody Montyon

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie, 14, rue Racine; zaś w Warszawie i na prowincyi za pośrednictwem wszystkich aptekarzy u których znajdują się jednocześnie
PIGUŁKI ŻELAZNE D-ra RABUTEAU.

PIGUŁKI ŻELAZNE D^{ra} RABUTEAU

LAUREATA INSTYTUTU FRANCYI

PIGUŁKI ŻELAZNE RABUTEAU są pokryte cukrem.

Liczne studia, dokonywane w szpitalach przez profesorów fakultetu paryzkiego wykazały stanowczą skuteczność Pigulek żelaznych Rabuteau w następujących słabościach: *blednicy, bezkrwistości, w utratkach krwi, w ogólnej niemocy, wycieńczeniu, w rekonwalescencyach, w słabościach dzieci* i wszystkich w ogóle słabościach spowodowanych brakiem krwi.

PIGUŁKI ŻELAZNE RABUTEAU nie czernią zębów. dają się trawić najslabszym osobom nie powodując obstrukcyi. Zależywać regularnie po trzy pigułki rano i wieczorem przed jedzeniem.

Kuracja żelazem za pomocą pigulek Rabuteau jest bardzo oszczędna, stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.

Należy wystrzegać się podrobień, i wymagać jako gwarancję na każdym flakonie pigulek żelaznych D-ra RABUTEAU markę fabryki (zastrzeżoną) opatrzoną w podpis: **Clin & Cie i Medal Nagrody Montyon.**

Nabywać można w Paryżu u Clin i Cie, 14, rue Racine; zaś w Warszawie i na prowincyi za pośrednictwem wszystkich aptekarzy.

KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS

Wyrobu D-ra Clin — Nagroda Montyon

„KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS z essencji drzewa sandałowego w połączeniu z essencjami balsamicznymi są zalecane przez lekarzy na *choroby zastarzałe i nowopowstałe, białe upławy kobiet, na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości kanałów moczowych.*

„Z powodu delikatnej karukowej obłonki KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS trawią się przez osoby najwrażliwsze nawet i nie szkodzą w niczem żołądkowi.“

(Gazeta Szpitali Paryzkich).

Zależywać 9 do 12 kapsułek dziennie. Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

Należy wystrzegać się podrobień i wymagać jako gwarancję, na każdym flakonie KAPSULEK MATHEY-CAYLUS markę fabryki (zastrzeżoną) opatrzoną w podpis:

Clin & Cie i Medal Nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie, 14, rue Racine; zaś w Warszawie i na prowincyi za pośrednictwem wszystkich aptekarzy u których znajdują się jednocześnie pigułki żelazne Dra Rabuteau.

GAZETA LEKARSKA.

Treść. W. Leppert. Jakób Natanson, wspomnienie pośmiertne. I. J. Neufeld. Antypiryna, nowy lek przeciwgorączkowy. — J. Polak. Międzynarodowa wystawa higieniczna w Londynie. — *Dział sprawozdawczy.* 68. Nicati i Rietsch. Przeniesienie laseczników chole-rycznych na zwierzęta. — 69. Fränkel. Leczenie ropni napływowych za pomocą wstrzykiwania mleczanki (*emulsio*) jodoformowej. — Wiadomości bieżące. — Nadesłano do Redakcyi — Sprostowanie. — Ogłoszenia.

JAKÓB NATANSON

(urodz. 20. VIII. 1832 r., zmarł 14. IX. 1884 r.).

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

Skreślił

Władysław Leppert.

Wielokrotnie ubolewaliśmy już nad tem, że jeżeli na polu literatury ogólnej podążamy ciągle, dość usilnie, za ruchem wszechświatowym; jeżeli przez uprawę talentów i sztuk pięknych zyskaliśmy już sobie nawet pewne prawo europejskiego obywatelstwa: to na polu nauk ścisłych i zajęć z niemi związanych, działalność nasza jest jeszcze ciągle i mało widoczną i jak dotąd mało znaczną. Otóż dziś, kiedy przychodzi nam jeszcze zanotować zgon jednego z najdzielniejszych pracowników na tej mało uprawianej u nas niwie, tem boleśniej jest nam rozważyć tę wielką stratę, jaką ponieśliśmy ze śmiercią Jakóba Natansona.

Stosując się do zakresu naszego pisma, wspominamy tu tylko o tej duchowej spuściznie, jaką Natanson zostawił nam po sobie jako uczony i profesor chemii w byłej Szkole Głównej i z tego też tylko punktu widzenia niech nam wolno będzie rzucić parę uwag na działalność i znaczenie tego zasłużonego męża.

Rozpatrując się w historii rozwoju u nas chemii, każdego musi to zadziwić, że jeżeli wszędzie większość tych, co się zajmowali chemiją, dorzucała do gmachu ogólnej wiedzy jakąś cegielkę z własnych spostrzeżeń i doświadczeń, i różni dawni chemicy, a między nimi taki Boyle, Priestley, Scheele, Cavendish i bardzo wielu innych, ciągle walcząc z biedą i pracując w ciemnych kuchniach, za pośrednictwem najprostszych aparatów, umieli podkrywać nowe pierwiastki, dokładnie określić ich własności, opisać wiele nowych zjawisk i związków; to u nas nic podobnego nie da się prawie zauważyć. Potężny nawet taki umysł, jak Jędrzeja Śniadeckiego, buduje tylko wspaniałą teorię obiegu materji organicznej (Teoryja jestestw organicznych) i świetną swą działalność pedagogiczną wieńczy napisaniem znakomitego dzieła: „Początki chemii“. Później wybitna

taka osobistość i wielce zasłużona, jak Seweryn Zdzitowiecki, który tyle czytał, tyle wiedział, był we Francyi, w Niemczech, ogranicza się znowu w swych pracach samodzielnych do zrobienia paru rozbiorów mineralnych, a całą resztę pracowitego swego żywota poświęca jedynie na nauczenie swych rodaków tego, co za granicą zrobiono i na napisanie lub przetłómaczenie odpowiednich przewodników do nauki swego przedmiotu. Toż samo, z wyjątkiem Walthera, robią Kitajewski, Bełza, Lesiński, Czyrniański i kilku jeszcze innych, którym przedewszystkiem najpotrzebniejszym się wydaje obmyślenie nowego słownictwa chemicznego. Samodzielnych badań, nowych odkryć chemicznych, jakichś własnych spostrzeżeń, do pierwszych lat szóstego dziesiątka obecnego stulecia prawie zupełnie nie mamy i uporczywie prześladuje nas ten los aż do obecnej prawie chwili.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że w ostatnich czasach zrobiliśmy pewien postęp; że mamy już dziś kilku wybitnych chemików; że dziś wszyscy już czujemy, że encyklopedyczna i filozoficzna jedynie znajomość nauki tak doświadczalnej jak chemija nie wystarcza, że musi się ona opierać na samodzielnem zapoznaniu się z metodami badania zjawisk chemicznych. Wiemy, że chcąc być chemikiem, trzeba koniecznie umieć samemu śledzić i podpatrywać naturę; jednym jednak z pierwszych z pomiędzy rodaków, który tak pojął swe zadanie, był nieodżałowanej pamięci Jakób Natanson.

Nie opuszcza On już Uniwersytetu Dorpackiego, do którego udał się po naukę, z jakimś urzędowym stopniem i kompilacyjną rozprawą, lecz z całym zapalem młodzieńczego umysłu i energiją, właściwą bogatej swej naturze, poznaje najprzód metody badania, czyta obce prace, sprawdza je, zastanawia się nad nimi, wertuje roczniki i wreszcie w roku 1854, pod kierunkiem swego zacnego nauczyciela, który dotąd wykłada jeszcze chemiję w Dorpacie, profesora Karola Schmidta, przystępuje do samodzielnych badań.

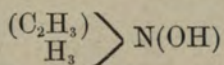
Działalność też ta Natansona, pomimo krótkotrwałej pracy Jego na tem polu (od 1854—1865 r.), musi być zapisana wyraźnemi głoskami w dziejach naszego udziału w rozwoju chemii, i należy Mu się od nas tem większe uznanie, że w studyjach swych był jednym z najpierwszych z pomiędzy nas, który w sferę swych poszukiwań wciągnął nietylko martwą przyrodę, lecz zajął się—i to prawie wyłącznie—badaniem ciał organicznych. Pod wpływem Chevreul'a, Liebig'a, Dumas'a, Wöhler'a, Gerhardt'a, Laurent'a i całej plejady świetnych ich uczniów chemija organiczna, traktowana aż dotąd tylko dodatkowo i to jedynie opisowo, staje się nagle ważną nauką ścisłą. Ich głębokie doświadczalne badania nad wewnętrzną budową ciał organicznych, ich naturą chemiczną, nad syntetycznem wytwarzaniem ich z tych samych pierwiastków, z jakich zbudowane są ciała mineralne, ich poszukiwania, które wywarły taki ważny wpływ na rozwój fizjologii, chemii rolniczej i technologii, w Natansonie znalazły u nas dopiero godnego i odpowiednio przygotowanego przedstawiciela.

Za Śniadeckiego chemija organiczna była bowiem jeszcze w kolebce, Zdzitowiecki napisał wprawdzie, według Koehler'a, swój wcale dobry, na owe czasy „Rys chemii organicznej i jej zastosowań“ (Warszawa. 1840), a potem tlómaczył bardzo dobrze J. Liebig'a „Listy o chemii (Warszawa. 1845) i „Che-

mija w zastosowaniu do rolnictwa i fizjologii“ (Warszawa 1846); lecz nie zajmował samodzielnego stanowiska w tej nauce; toż samo odnosi się i do Pankiewicza, który w r. 1843 przetłumaczył Liebig'a „Chemiję organiczną w zastosowaniu do zoofizjologii i patologii“ i do Bełzy, który w r. 1852 wydał swój „Krótki rys chemii“ (Warszawa 1851).

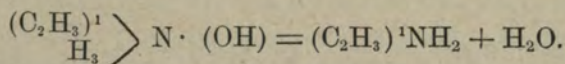
Wobec więc tego położenia rzeczy, stanowisko Natansona, w stosunku naszym do rozwoju chemii organicznej, pomimo krótkiej Jego działalności, jest wyjątkowem i aby je odpowiednio ocenić, rozpatrzmy się teraz szczegółowiej w Jego pracach.

Pierwsza rozprawa Jego: „*Ueber Substituierung der Aldehydradicale in Amoniak*“ (*Annalen der Chemie und Pharmacie. T. 92. 1854*), w której działaniem amonijaku na chlorek etylenu otrzymał zasadę organiczną nietlotną, nazwaną przez Niego acetyliną:



i wskazał tem samem po raz pierwszy na możność otrzymania ciała organicznego, odpowiadającego składem swoim wodanowi amonu ($\text{NH}_4 \cdot \text{OH}$), stanowiła w swoim czasie bardzo ważny przyczynek do teorii tak zwanej amonowej. Praca też ta Natansona zwróciła wówczas powszechną uwagę chemików i młodemu uczonemu, oprócz zaszczytu przyczynienia się do rozwoju wiedzy, przyniosła w udziale złoty medal, ofiarowany Mu przez Uniwersytet Dorpacki.

Te wyniki zachęciły Go też niezadługo do zajęcia się dalszym ciągiem tego samego badania i w rozprawie swej: „*Ueber Acetylammin*“ (*Annalen. T. 98. 1856*), opisuje On rozkład acetyliny, przy suchej destylacji na wodę i hypotetyczną zasadę amonijakalną, nazwaną przez niego acetylaminem,



Był to więc nowy dowód amonowej budowy acetyliny, który był o tyle jeszcze więcej interesującym, że sam acetylammin posiadał własności odmienne pod niektórymi względami od innych amonijków organicznych i zwracał na siebie uwagę zarówno prostotą swej budowy, jak i stosunkowo niezwykle wysokim punktem wrzenia (218°C). Praca ta w historii chemii nabrała jednak, w ostatnich czasach, daleko ważniejszego znaczenia, *ex re* zamieszczonej tam notatki o działaniu aniliny na chlorek etylenu; Natanson był bowiem pierwszym, jak to przyznaje Mu Kekulé i inni, który zwrócił uwagę na pojawianie się przy tym odczynnie charakterystycznego barwnika purpurowego, który, jak wykazały późniejsze badania Hofmann'a, był istotą macierzystą całej tej ogromnej i przeszlicznej grupy barwników, które znamy pod nazwą anilinowych, a które wówczas zupełnie jeszcze nie były znane.

W poszukiwaniach więc tych szczęście sprzyjało, jak widzimy, młodemu uczonemu, szczególnie jednak okazało się dlań łaskawem przy ogłoszeniu nowej pracy: „*Ueber zwei neue Bildungsweisen des Harnstoff*“ (*Annalen. T. 98. 1856*), która najtrwalszą w nauce zostawiła pamiątkę po Natansonie.

str. 301). Przyrząd ten, ogrzewany węglem, po zaprowadzeniu obecnie do wszystkich niemal pracowni gazu i podaniu nowych, wielce uproszczonych sposobów oznaczenia gęstości par, przez A. W. Hofman'a, Wiktora Meyer'a i Br. Pawlewskiego, nie znajduje już zastosowania w terażniejszych pracowniach, z tem wszystkiem dla nas jest on pięknym dowodem Jego przygotowania i zdolności do pokonywania trudności, następujących się przy obserwacji. Wykazuje on nam dobitnie, do jakiego stopnia Natanson umiał połączyć w sobie wysokie wykształcenie teoretyczne z praktyczną stroną działalności chemika.

Spostrzeżenia te, przynoszące do skarbnicy wiedzy nowe pewniki i zapowiadające autorowi ich tak świetną przyszłość, były jednak tylko jedną połową naukowej działalności tego naówczas młodego uczonego. Marzenie Jego: zostać nauczycielem, z konieczności musiało Go wprowadzić na pole literackiej i pedagogicznej pracy w obranym zawodzie. Pod wpływem też tych dążeń wydaje On w r. 1857 i 58 swój „*Krótki rys chemii organicznej, ze szczegółowym względem na rolnictwo, technologię i medycynę*“ i w dwutomowej tej książce, zawartej pod tak skromnym tytułem, znajdujemy rzeczywiście całkowity zarys ówczesnych pojęć chemicznych.

W dziele tem, napisanem pod wpływem teorii typów Gerhardt'a, świeżo wówczas dopiero zdobywającej sobie prawo obywatelstwa, znajdujemy przede wszystkim jasno i dokładnie skreślone teoretyczne prace i pojęcia ówczesnej epoki. Żadna ważniejsza obserwacja, dotycząca związków organicznych, nie została tu pominięta, lub nie właściwie ocenioną i wszędzie widać, że autor obeznany jest najzupełniej z ówczesną literaturą chemiczną i więcej niż inni nasi chemicy przygotowany do umiejętnego z niej korzystania.

Obok jasności teoretycznego wykładu, w książce tej znajdujemy jeszcze nadzwyczaj szczęśliwie przedstawiony obraz zastosowań chemii organicznej do fizjologii, rolnictwa i przemysłu i śmiało też rzecz możemy, że pod tym względem nie znamy, nawet w obcej literaturze ogólnej, wykładu chemii organicznej, któryby jaśniej, zwięźlej i dokładniej rzecz przedstawiał. Natanson zrobił tu dla nas to samo, czem Ździtowiecki tak dobrze zasłużył się literaturze krajowej, przez wydanie w roku 1850 i 51-szym swego „*Wykładu początkowego chemii mineralnej*“. Przymiotami swemi prace te są nadzwyczaj do siebie zbliżone i obie też przyniosły krajowi rzeczywisty i wielki pożytek.

Na tem kończy się działalność naukowa Natansona, jako prywatnego człowieka; stanowisko jednak, zajęte przez niego swemi pracami, zwraca już nań stale uwagę ogółu. Wszyscy już odtąd wiedzieli, że mamy pierwszorzędną siłę, której należy się szersze pole działalności. Okoliczności nie sprzyjają jednak po temu; oprócz akademii medycznej nie było żadnego wyższego zakładu naukowego, a przywiązanie szczere do rodzinnego kraju wstrzymuje Natansona od szukania odpowiedniego stanowiska po za jego granicami.

Zajmuje się On też w tej epoce cukrownictwem, lecz w chwilach wolnych wyjeżdża za granicę, zwiedza tamtejsze pracownie chemiczne i zawsze pełen wiary, że nadejdzie jeszcze epoka, kiedy będzie mógł się dzielić swą wiedzą z młodszem pokoleniem, nie zaniedbuje swych prac w obranym zawodzie. W r. 1862,

z otwarciem Szkoły Głównej, nadchodzi wreszcie ta upragniona chwila nauczycielskiej Jego działalności.

Całe nadzieje nasze zwrócone były wtedy na tę młodą instytucję; młodzież ze wszystkich zakątków kraju dążyła do tej nowej *Almae Matris* i wszyscy patrzyliśmy na nią, jak na przyszłą skarbnicę naszej cywilizacji, na kolebkę prawdziwej inteligencji. Powołanie profesorskie było w tych warunkach podwójnie ważnym i zaszczytnym; rozumie też to dobrze nasz młody uczonec i z całym kapłańskim namaszczeniem i z właściwą Mu energią, przystępuje do pełnienia tego wzniosłego posłannictwa.

Wykłady swe w r. 1862 rozpoczyna On w dawnym jeszcze pałacu Staszycyca od kursu chemii mineralnej, a prelekcje te, na których młodzież spotykała człowieka, stojącego na poziomie ówczesnej nauki, a przytem obdarzonego wielką wymową, nadzwyczaj starannego w wykładzie, umiejącego każde swoje dowodzenie obronić przekonywającymi faktami i poprzeć pięknie dobranymi i świetnie udającymi się doświadczeniami, budzą odrazu nieklamany zapal i zachwyty. Uczęszczają też na nie nie tylko studenci właściwych kursów, lecz gromadzą się tam dawni wychowañcy akademii medycznej, przychodzą farmaceuci i słucha ich z upragnieniem dość znaczna garstka ludzi, którzy naukę tę pokochali jeszcze z wykładów gimnazyjalnych, a później nie mieli już możności lub kierowników do dalszego się z nią zapoznania. Sala też Jego wykładów zawsze była przepelniona, a Natanson w umyśle młodzieży staje się uosobieniem idealnego typu uczonego i profesora prawdziwie ateńskiej szkoły.

Główny jednak, kulminacyjny punkt nauczycielskiej działalności Natansonu stanowi dopiero wykład chemii organicznej, prowadzony w r. 1863/4. Tu młodzież, słuchająca po raz pierwszy tak wymownego, prawdziwie uniwersyteckiego wykładu tej nauki i zachwycona przedstawianymi sobie najnowszymi zdobyczami wiedzy i zadaniami, jakie pozostają do rozwiązania, wpada w prawdziwy entuzjazm. Zawody na polu politycznej działalności narodu gromadzą ją ściślej jeszcze koło katedry i wszyscy też ówcześni studenci wydziału przyrodniczego chemię obierają za główny przedmiot swych badań, zupełnie przeciwnie aniżeli się to dzieje obecnie w Warszawskim Uniwersytecie, gdzie całe grono przyszłych przyrodników poświęca się prawie bez wyjątku naukom bijologicznym.

Natanson, widząc też ten zapal, pracuje usilnie i obok 4 godzin tygodniowo chemii organicznej, wyklada jeszcze dla drugiego kursu chemię analityczną, przyspiesza o ile możności budowę nowej pracowni chemicznej i zajmuje się gorąco odpowiedniem jej urządzeniem. Ta wielka działalność naukowa, w połączeniu z kierownictwem fabryk, należących do Jego rodziny, a którym poświęca jeszcze zwykle ostatnie dni tygodnia, wyczerpuje Go jednak, sprowadza niezadługo poważne cierpienia gardła i ostatecznie w zimowym półroczu roku szkolnego 1864/5, pozwala mu jedynie na kierowanie praktycznemi zajęciami studentów, w nowo już wtedy wybudowanej pracowni i ogłoszenie maleńkiej notatki: „*Empfindliche Reaction auf Eisen*“ (*Annalen d. Chemie. T. 130*).

Przez cały rok 1865, cierpienia te nie pozwalają Mu już nawet i na te zajęcia i świetne też nadzieje Jego, związane z wybudowaniem nowej pracowni

i oparciu u nas nauki chemii na gruncie doświadczalnym i przyuczeniu nowego pokolenia do zajęcia w niej stanowiska twórczego i samodzielnego, nie ziszczają się niestety aż dotąd.

Czas ten, pomimo poważnej słabości, poświęca On jednak teoretycznym badaniom i zwrot, jaki zapanowuje w chemii organicznej, pod wpływem poglądów Kekulégo na wartościowość pierwiastków i budowę związków aromatycznych, odtwarza w swem dziele, którego wydał tylko pierwszą część, pod tytułem: „Wykład chemii organicznej podług systemu unitarnego“. (Warszawa, 1866 r.).

Praca ta, poświęcona „Młodzieży Szkoły Głównej“ i dla niej przeznaczona, a odznaczająca się wszystkimi naukowymi przymiotami jej autora, któreśmy już w tym szkicu przedstawili, jest ostatnią naukową pamiątką, pozostałą po Nim społeczeństwu i jeżeli z tej ówczesnego stanowiska i wpływu, jaki wywarła na młodzież naszą lekarską i przyrodniczą, chcielibyśmy sądzić o stracie, jaką poniosła nauka i ówczesna Szkoła Główna przez chorobę Natansona, to już wymownym byłoby to dowodem Jego wielkich zasług i zdolności.

I rzeczywiście umieć tak jasno, zwięźle i ściśle, ostatnie rezultaty nauki przedstawić mało komu się udaje, wystąpić zaś ze swą pracą w tak właściwej porze i wywrzeć tak poważny wpływ, jeszcze rzadziej się spotyka.

Z wiosną 1866 r. Natanson pragnie znowu wyklądać choć jedną godzinę na tydzień Chemii rolniczej; lecz po 2-ch czy 3-ch nadzwyczaj świetnych prelekcjach, choroba znowu się powtarza, a przyjaciele i lekarze wpływają już wtedy stanowczo, aby przerwał te zajęcia; zniechęcony też i przygnębiony tem nieszczęściem, podaje się On do dymisyi i otrzymuje ją d. 17 Maja 1866 r.

Odtąd, po powolnym powrocie do zdrowia, cała działalność Jego przenosi się na pole przemysłowe, gdzie obok swej wiedzy, znacznego majątku i wysokiej prawości, wnosi jeszcze wysoce obywatelskie dążności. Widzieliśmy też wszyscy w Warszawie jakie uznanie, wdzięczność, szacunek i powagę, pozyskał sobie na tem polu; działalności tej jednak my tu oceniać nie możemy i jedynie jako rys charakterystyczny Jego pojęć i dążeń, ośmielamy się zanotować, że we wszystkich gałęziach ludzkich przedsięwzięć pragnął zawsze widzieć jak największy wpływ nauki i oświaty. Z tego też względu przyczynia się do utworzenia szkoły dla rzemieślników, Muzeum dla przemysłowców, kasy dla pomocy i rozwoju nauk i oświaty.

Jeżeli też we wspomnieniu tem o działalności Natansona, jako badacza i nauczyciela, złożyliśmy wieniec hołdu i uznania Jego niezwykłym zdolnościom, prawości charakteru, głębokiemu umysłowi i szerokiej wiedzy, którą potem z takim talentem umiał obdarzać swych uczniów, to jednocześnie nie możemy się nie przyłączyć do głosu Ogółu i nie wyrazić naszego głębokiego uznania za Jego wielce obywatelską działalność około dobra i dobrobytu kraju.

Chwała ziemi, która wydaje takich synów!

I. ANTYPIRYNA, NOWY LEK PRZECIWGORĄCZKOWY.

Podał

Jakób Neufeld,

lekarz szpitala górniczego w Sosnowcu.

Starania około wynajdywania coraz to nowych środków przeciwgorączkowych zostały, po niefortunnych próbach z chinoliną i kairyną, pomyślnym uwieńczone skutkiem, przez odkrycie derywatu chinoliny, a mianowicie antypiryny. Jednoznaczność w niezawodnym działaniu antypiryny, wykazana na kilku niżej wymienionych klinikach, skłoniła mnie do wypróbowania tego środka. Aptekarz miejscowy sprowadził mi takowy wprost z fabryki chemicznej „Meister Lucius et Brüning“ w Höchst nad Menem. Kilo kosztuje 110 marek. Skorzystałem z epidemii tyfusu, która wybuchła w mieszkaniach górników we wsi Dębowa Góra, miałem zaś zbyt świetne wyniki leczenia, ażeby nie pragnął gorąco zwrócić uwagę Szanownych Kolegów na antypirynę i zachęcić tem do dalszych prób nad tym lekiem.

Asystent przy instytucie chemicznym w Erlandze, D-r Knorr, odkrył ciało, zwane antypiryną. Jest to derywat chinoliny. Biały, krystaliczny proszek bardzo łatwo rozpuszcza się w wodzie i posiada lekko gorzkawy smak, bez porównania słabszy od smaku chininy. Dzieci, którym antypirynę dawałem, brały ją bez wielkiego oporu. Filehne, który pierwszy w praktyce użył antypiryny, radzi zadawać ją pół na pół z winem węgierskiem, które rzeczywiście prawie zupełnie zaciera smak gorzkawy.

Dawka, którą Filehne dawał dorosłym, jest 5—6 grm., w przerwach godzinnych: 2 + 2 + 1 lub 2 gramy; zapisywał ją w postaci proszków, polecając przed zadaniem rozpuścić w wodzie lub winie.

Po największej części udawało się Filehne'mu obniżyć ciepłotę do 38° C.. Obniżenie ciepłoty trwało 7—9 godzin, czasami jednak dopiero w 18 do 20 godzin po zadaniu antypiryny, obniżona ciepłota zaczęła się podnosić. Ciepłota wznosi się stopniowo, bez dreszczu. Żadnego przykrego obocznego działania F. nie zauważył. Czasami bywały wymioty.

W ślad za Filehne'm rozpoczęto próby z antypiryną na klinice Wrocławskiej Biermer'a, w szpitalu Katarzyny w Stutgardzie, w miejskim szpitalu w Lubece i w klinice w Królewcu.

Wszyscy, jednoznacznie przepowiadając wielką przyszłość antypirynie, jako leкови przeciwgorączkowemu, podają swoje obserwacje pobieżne wprawdzie, ale bardzo mało różniące się między sobą. Wszyscy, za przykładem Filehne'go, zadawali 5—6 gramów w przerwach godzinnych: 2 + 2 + 1 lub 2 gramy antypiryny, rozpuszczonej w zwyczajnej wodzie. Roztwór jest klarowny.

We Wrocławiu podawano antypirynę 15-u chorym: 4 z krupowem zapaleniem płuc, 2 z tyfusem brzuszny, 1 z tyfusem powrotnym, 2 z odłą, 1 z zapale-

niem gruczołów chłonnych na szyi po odrze, 1 z zapaleniem gruczołów chłonnych na szyi po róży twarzy, 1 z suchotami, 1 z zimnicą, 2 z ostrym gościem stawowym.

Ciepłota spadała do normy, opadanie rozpoczynało się już po 2 gramach. Często następowały obfite poty. Stan bezgorączkowy najdłużej trwał w tyfusie brzuszny, gdyż 15 godzin. Krócej w zapaleniu płuc. W tyfusie powrotnym można było, przy użyciu wielkiej ilości, w dawkach mniejszych często zadawanych, ciepłotę utrzymać blisko normy. W dwóch przypadkach odry, z obustronnym zapaleniem płuc, po jednorazowej dawce, ciepłota spadła do normy. Autor przypuszcza, że był to dzień krytyczny. W zimnicy napad został przerwany przez obniżenie ciepłoty, wtedy gdy takowa była najwyższą. Zuiknięcia bólów w gościu stawowym nie przypisuje autor swoistemu działaniu antypiryny. Z wyjątkiem suchot płucnych i jednego przypadku gościa stawowego, połączonego z wadą serca, we wszystkich innych przypadkach, równocześnie z obniżeniem ciepłoty następował spadek odpowiedni szybkości tętna. Czasami bywały wymioty.

Mocz, leczonych antypiryną, nie zawiera białka, nie przedstawia też żadnej zmiany w zabarwieniu. Georg Rosenfeld, asystent przy chemicznym laboratorium we Wrocławiu, za pomocą słabego rozczynu sześciochlorku żelaza, wykrył antypirynę w moczu. Po zadaniu 4 gramów, największa ilość antypiryny w moczu była po 20 godzinach; znikła po 36. Antypiryna przeto zostaje wessaną do krwi, z kąd wydziela się przez nerki w przeciągu 36 godzin.

W szpitalu miejskim w Lubecie zadawano antypirynę 9 chorym, a mianowicie: w 5 przypadkach chirurgicznych, w 2 tyfusu, w 1 przypadku suchot płucnych, w 1 zapalenia opłucnej. Wyniki w niczem nie różniły się od otrzymanych przez Filehne'go.

Na klinice prof. Naunyn'a w Królewcu, otrzymywano znacznie większe obniżenia ciepłoty. U kobiety, chorej na suchoty, która zwykle miewała ciepłotę $39,5^{\circ}$ C., po antypirynie było $34,8^{\circ}$ C.; u 16-letniej, osłabionej dziewczyny z lekkim tyfusem brzuszny $34,8^{\circ}$ C.. Ponieważ ciepłotę tę wymierzano pod pachą i nie sprawdzano mierzeniem w kiszce stolcowej, we 2 dni przeto później taż sama chora przy rannej ciepłocie $38,7^{\circ}$ C., otrzymała o 9, 10 i 11 godz. rano $2 + 1 + 1$ grm. antypiryny i pomimo mniejszej dawki miała w kiszce stolcowej ciepłotę $35,1^{\circ}$ C.. W kilka dni później, po wzięciu po południu o 2-giej godzinie 2 gramów, ciepłota w kiszce stolcowej o 8-ej wieczór była $35,4^{\circ}$ C.. Antypiryna zdaje się być zupełnie nieszkodliwym środkiem. Dwóch chorych w Królewcu w przeciągu 8 dni wyżyło, jeden 49 a drugi 51 gramów, trzeci zaś w przeciągu 24 godzin 15 gramów, bez jakichkolwiek złych następstw.

Ujemne wyniki otrzymano tutaj przy zimnicy trzeciaczce. U jednego z chorych po 5 gramach, gorączka znikła, lecz w 5 pozostałych przypadkach żadnego działania nie widziano. Jeden z chorych w przeciągu 24 godzin zażył 25 gramów, a pomimo tego ciepłota nie obniżyła się.

Zadano też antypirynę kilku zdrowym; po 5 gramach wystąpiły lekkie poty, lecz obniżenia ciepłoty nie widziano.

W Stutgardzie zadano 35 chorym antypirynę, a mianowicie: 6 z zapaleniem opłucnej, 9 z zapaleniem płuc krupowem, 5 z tyfusem brzuszny, 9 z ostrym gościcem stawowym, 8 z gruźlicą, 10 z różą twarzy, 3 z zapaleniem osierdzia.

Tutaj, z powodu często spostrzeganych wymiotów, użyto antypiryny podskórnie. Antypiryna rozpuszcza się w trzech częściach zimnej wody. Ponieważ takiego roztworu trzeba było użyć 6 strzykawk, przeto autor, D-r Rank, rozpuścił antypirynę w gorącej wodzie i przekonał się, że jeden gram rozpuszcza się w pół grama wody. Płyn po ostygnięciu pozostaje klarowny i nawet po 8 dniach nie zauważono osadu. Ponieważ dawka podskórna, potrzebna do obniżenia ciepłoty okazała się mniejszą, a mianowicie $1\frac{1}{2}$ do 2 grm., jedna przeto lub półtóry strzykawki były dostateczne do zniżenia ciepłoty w ciągu godziny o $1-1,5^{\circ}$ C.. Wymiotów przy podskórnem użyciu nigdy nie było.

Tyle o obserwacjach nad antypiryną, robionych za granicą.

Autor niniejszego używał antypiryny u 22 chorych: u 15 z tyfusem brzuszny, u 1 z krupowem zapaleniem płuc, u 1 z ostrem zapaleniem oskrzeli, u 1 z ospą, u 2 dzieci z zimnicą, u 1 dziecka z zapaleniem lewego płuca, u 1 dziecka z zapaleniem gruczołów chłonnych szyi po odrze.

Zadawałem dorosłym 3iβ, po 3β co godzinę, dzieciom niżej 3 lat xv granów, w trzech dawkach po 5 granów. Ciepłota w szpitalu mierzona była 3 razy dziennie, w praktyce prywatnej, u dzieci, częściej. Polecilem felczerowi, ażeby po obniżeniu się ciepłoty, antypirynę znowu w powyższy sposób rozpuszczoną, dawał, gdy ciepłota przekroczy 39° C..

W godzinę po pierwszej dawce pół-drachmowej, ciepłota już zmniejszała się. Również otrzymywałem i ja często spadki do 35° C.. Po największej części chorzy pocili się mocno. Wymioty nie zawsze się pojawiały; czasem, wkrótce po pierwszej dawce, czasem w 6 godzin po ostatniej, czasem wcale ich nie było. Ciepłotę możemy obniżać prawie dowolnie, o 1° C, aż do 4° C.. Jeżeli zadamy pół drachmy, to otrzymamy obniżenie na jeden do półtora stopnia, lecz krótkotrwałe, mianowicie trwające 2—4 godzin. Pełna dawka (3iβ) obniża na kilka stopni i stałej; obniżenie trwa od 5—24 godzin, czasem do 36 godzin. Jeżeli spojrzymy na załączoną linię termometryczną Edwarda Sitko, to zobaczymy, że 12-go dnia choroby, ciepłota po 3iβ spadła z $40,8^{\circ}$ C. na $36,1^{\circ}$ C. czyli o $4,7^{\circ}$ C.. U tegoż chorego czwartego dnia choroby było, o siódmej rano $39,2^{\circ}$ C.; zadano 3iβ. Następnego dnia o 7-ej rano, czyli w 24 godzin, mieliśmy dopiero $38,6^{\circ}$ C., a zaledwie o 5 po południu, t. j. w 34 godzin, ciepłota doszła do $39,9^{\circ}$ C..

Z 15 tyfusowych zmarły dwie kobiety i dwóch mężczyzn.

Jedna kobieta, mająca lat 45, znalezioną została w lesie, w którym leżała około 8 dni, dniem i nocą, w wysokim stopniu wynędzniała; śmierć nastąpiła wskutek zapalenia gruczołów przyusznych. Druga, dziewczyna 14-letnia, miała obustronne zapalenie płuc i obszerne odleżyny. Z początku używałem zimnych kąpiel, gdy antypiryny jeszcze nie miałem. Z mężczyzn zmarł jeden, mający 75 lat, a o drugim szczegółowo poniżej opowiem.

Załączam linię termometryczną Edwarda Sitko, szlepra z kopalni „Ludwig Hoffnung“, który 8 Sierpnia był jeszcze przy robocie. Po południu zachorował, wieczorem przywieziono go do szpitala. Na drugi dzień rano ciepłota $38,6^{\circ}$ C..

Dreszczów nie miał; język obłożony; śledziona nieco powiększona. Żadnych innych podmiotowych objawów. Dostał oleju rącznikowego, wieczorem zaś, gdy ciepłota doszła do 39° C., dałem 3β antypiryny. Dalszy przebieg widać z tablicy. Ponieważ żadnych komplikacyj nie było, więc do chwili wyzdrowienia t. j. do 18 dnia choroby a 25 Sierpnia, prócz antypiryny, żadnego innego środka lekarskiego nie brał.



Zarówno Sitko jak i wszyscy inni chorzy, leczeni antypiryną, dostawali ścisłą porcję i pół kwarty mleka dziennie. Żadnych innych lekarstw nie dawałem. Żadnych obmywań zimną wodą, ani okładów na głowę, ani obwijań w prześcieradła, ani zimnych kąpiei nie robiłem. Całe leczenie polegało na obniżaniu ciepłoty, za pomocą antypiryny.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, jakie nieprzewyciężone trudności napotykamy, chcąc w szpitalu przeprowadzić systematyczne leczenie za pomocą zimnych kąpiei, obmywań albo obwijań w prześcieradła i nieakuratność w spełnianiu tych zleceń, dojdziemy do przekonania, że najszczersze chęci nie pozwalają w szpitalu racjonalnie za pomocą hydroterapii leczyć chorych gorączkujących, a w szczególności tyfusowych. Dla tego też antypiryna jest niezmiernie cennym nabytkiem przy leczeniu tyfusu.

Podczas gdy przy dotychczasowym leczeniu choroby tyfusowi, po przebyciu choroby, niezmiernie byli wycieńczeni, pomimo, iż niektórzy wypijali po pół butelki wina i kwartę mleka dziennie, chorzy, leczeni antypiryną wcale wina nie dostawali, a w tydzień po przebyciu tyfusu szli do roboty. Żadnego wycieńczenia nie było. Wygląd ich tak mało się zmieniał, że nieraz spojrzawszy na nich, zadawałem sobie pytanie, czyrzeczywiście chorowali oni na tyfus. Wielu z nich w pierwszych dniach bez antypiryny miało rano ciepłotę 40°C ., a w wieczorem $40,5^{\circ}\text{C}$., lub $40,8^{\circ}\text{C}$.. Nadto wszyscy pochodzili z jednej wsi, z jednego domu, a nawet wielu należało do jednej rodziny (Wilhelm Turchoński lat 19, Piotr Turchoński lat 27, Antoni Turchoński lat 75 (zmarł), Robert Turchoński lat 13 (zmarł), Maryja Turchońska lat 22). Obok tego, gdy spojrzymy na kartę Sitka, to zobaczymy, że gdy 12-go dnia o 5-ej nie mierzono ciepłoty i nie dano antypiryny to już o 9-ej wieczorem ciepłota podniosła się do $40,8^{\circ}\text{C}$.. Gdyby więc nie zadawanie antypiryny mielibyśmy stale wysoką ciepłotę, a Sitko w tydzień po kryzysie nie byłby zdolnym iść do pracy.

Nie mogę pominąć historii choroby Piotra Turchońskiego, górnika, który przybył 16 Sierpnia do szpitala Sieleckiego. Od jak dawna chory nie wiadomo. Średnio odżywiany, język mocno obłożony, rozwolnienie, oczy zaczerwienione, błony śluzowe sine. Robi wrażenie ciężko chorego. Przy osłuchiowaniu znajdujemy w całym prawym płucu rżężenia i świsty. Śledziona powiększona, ciepłota $39,4^{\circ}\text{C}$.. Zalecono olej rącznikowy. Wieczorem, gdy ciepłota wzniosła się $39,4^{\circ}\text{C}$., była dana antypiryna w ilości 3i β .

Dnia 17 Sierpnia, godz. 8 $\frac{3}{4}$ rano ciepłota $37,2^{\circ}\text{C}$.. Wymioty, kilka stolców; zalecono *emulsio ex ol. amygd. dulc.*. Godzina 5-ta po południu ciepłota $38,4^{\circ}\text{C}$.; godzina 7 $\frac{3}{4}$, ciepłota $38,8^{\circ}\text{C}$..

Dnia 18. VIII. godzina 8 rano ciepłota $39,5^{\circ}\text{C}$. zadano antypiryny 3i β ; godzina 11-ta ciepłota $37,1^{\circ}\text{C}$., ciągle wymioty; godzina 5-ta po południu ciepłota $38,2^{\circ}\text{C}$., godzina 9-ta wieczór ciepłota $37,5^{\circ}\text{C}$..

Dnia 19. VIII. godzina 7 rano ciepłota $37,8^{\circ}\text{C}$.. tętno 108; wymioty, sinica mocna. Wino i *emulsio c. opio.* Godzina 4 $\frac{1}{2}$ po południu ciepłota $39,1^{\circ}\text{C}$., dano antypiryny 3i β ; godzina 8-ma wieczór ciepłota 36°C ., obfite mocne poty.

Dnia 20. VIII. godzina 6 $\frac{1}{2}$ rano ciepłota 35°C ., godzina 6-a wieczór ciepłota $36,7^{\circ}\text{C}$.; ciągle wymioty i mocne poty. W nocy o 12-tej umarł.

Jak widzimy od 19-go, od godziny 4 $\frac{1}{2}$ po południu po antypirynie ciepłota przez 32 godziny była niżej normy. Pomimo kilkakrotnego wstrzykiwania pod skórę eteru z kamforą i zadawania wewnątrz wina, tętno drobne, nitkowate, nie podniosło się. Zdaje się, że wymioty wraz z upadkiem ciepłoty ciała były przyczyną śmierci.

Jakkolwiek zejście to mocno mnie zdetonowało, lecz porównawczy Turchońskiego, mającego 27 lat, z Sitkiem mającym 13 lat, i widząc, że Turchoński przez 5 dni trzy razy tylko brał po 3i β , a Sitko przez 13 dni regularnie dzień w dzień także po 3i β , nie mogłem przypisać winy antypirynie. Wyprowadziłem wniosek tylko, że przy skłonności do wymiotów i podrażnieniu żołądka i kiszek, trzeba postępować nieco ostrożniej z antypiryną, i nową dawkę dawać dopiero wtedy, gdy ciepłota znowu podniesie się przynajmniej do $39,0^{\circ}\text{C}$.

Co się tyczy dwóch przypadków dzieci chorych na zimnicę, to antypiryna stale w godzinę zniżała wysoką ciepłotę, ale na drugi dzień znowu mieliśmy gorączkę, dochodzącą do 40° C. z dziesiętnemi. Trwało to kilka tygodni, tak, iż byłem zmuszony skorzystać z apireksyi sprawionej przez antypirynę i zalecić wyjazd z miejscowości naszej. Jedno wyjechało do Wrocławia, drugie do Landeck i obecnie są zdrowe. O ile wiem, za granicą jeszcze co kilka dni zjawiała się wysoka gorączka, lecz coraz rzadziej, aż znikła, przy używaniu *Sol. Fowleri*, którą tutaj bezskutecznie zadawałem.

Pozwalam sobie zakończyć tę pobieżną wiadomość o antypirynie następującemi wnioskami.

1) Antypiryna jest pewnym i niezawodnym środkiem przeciwgorączkowym we wszystkich chorobach gorączkowych. Prócz wymiotów, które czasami się pokazują, nie posiada żadnego obocznego, nieprzyjemnego działania.

2) Dawka do wewnątrz wystarcza 3iβ, po 3β w przerwach godzinnych; podskórnie zaś wystarcza jednorazowe wstrzyknięcie 3β. Przy podskórnem użyciu nigdy wymiotów nie bywa.

3) Jeżeli po zadaniu 3iβ antypiryny ciepłota spada niżej normy do 35° C., to dobrze jest czekać z następnem zadawaniem antypiryny dopóki ciepłota nie podniesie się przynajmniej do 39,5° C., a wtedy tak gwałownych, a nieprzyjemnych spadków nie otrzymamy.

4) Ciepłota spada w godzinę po pierwszej pół-drachmowej dawce, a przy podskórnem użyciu prędzej.

5) Przy malaryi i zimnicy zniża ciepłotę na wysokości napadu, lecz swoistego działania nie ma. Tak sama działała przy ostrym gościcu stawowym.

6) Antypiryna jest niezmiernie cennym nabytkiem przy leczeniu szczególnie tyfusu.

7) Wszystko przemawia za tem, że antypiryna wkrótce zajmie pierwszorzędne miejsce między lekami przeciwgorączkowemi.

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA HYGIENICZNA W LONDYNIE

Podał

D-r J. Polak,
lekarz miejscowy szpitala Dzieciątka Jezus.

Uwagi ogólne.

Myśl założenia obecnej międzynarodowej wystawy higienicznej powstała przed rokiem zaledwie, kiedy książę Walii, zamykając uroczyste międzynarodową wystawę rybacką, podał w kilku słowach projekt dalszego użytkowania wspa-

niałych budowli, na ten cel wzniesionych i na pierwszym planie umieścił wystawę przedmiotów odnoszących się do zdrowia, a w połączeniu z tem i do wychowania. Myśl księcia Walii należały zyskała odgłos w umysłach publiczności i natychmiast przystąpiono do rzeczy. Przedewszystkiem zorganizowano Komitet Wystawy pod opieką królowej i prezydencją księcia Walii, następnie oddzielne podkomitety, odpowiednio głównym działom wystawy, o których natychmiast powiemy, rozesłano memoranda i programy i w ciągu kilku miesięcy dokonano dzieła olbrzymiego.

Zdecydowano już w pierwszych chwilach, że jakkolwiek wystawa poświęcona ma być sprawie zdrowia, rozumieć to jednak należy w najobszerniejszym znaczeniu słów tych, czyli, że zadaniem wystawy ma być przedstawienie warunków zdrowego życia, a głównie co się tyczy trzech najważniejszych artykułów jego: pokarmu, odzieży i mieszkania, do których to działów dołączono również dwa ważne przedmioty higieny publicznej, a mianowicie warsztat i szkołę, oraz dział meteorologiczny i ambulansę, podczas gdy wychowanie dzieci i młodzieży (które nie wchodzi do programu niniejszego sprawozdania), zajęło drugi wielki dział wystawy. Zdecydowano też już przed rozpoczęciem prac przygotowawczych, ażeby wystawa była popularną, ażeby zaznajomić mogła publiczność z warunkami życia higienicznego. Jako dodatek do niej uważać należy obszerną bibliotekę, zawierającą kilka tysięcy książek, a nadto krajowe i poniekąd zagraniczne pisma peryjodyczne, oraz dwie pracownie: higieniczną, służącą do badań gruntu, wody, powietrza i t. p. i bakteriologiczną, zaopatrzoną w liczną kolekcję drobnowidzów, odczynników, oraz preparatów drobnowidzowych.

Zarząd wystawy składa się z patronki (królowa Wiktoryja), prezesa (książe Walii), z wice-prezesów (książe Edyngburski, książe Conaught, Cambridge, markiz Tseng, książe Spencer, Northumberland, Buckingham, Westminster, Derby, D-r Jenner, sir Lyon Playfair, Gladstone i wielu innych, około stu osób należących do najwyższej arystokracji Anglii), z rady wykonawczej pod prezydencją księcia Buckingham, składającej się ze znanych higienistów (Buchanan, sir J. Fayrer, Douglas Galton, Ernest Hart, sir John Lubbock, Pooze i inni), oraz z lorda majora i kilku innych dostojników. Dalej należą do zarządu wystawy: komisya do oceny okazów, pod przewodnictwem lorda Reay, komitet ogólny, pod przewodnictwem księcia Walii, złożony z wielkiej liczby profesorów, uczonych, oraz z dostojników państwa (ogółem około 400 osób), wreszcie rozmaite podkomitety, komitet wykonawczy i komisye obce.

Nie chcąc obciążać pamięci czytelników szczegółową klasyfikacją przedmiotów wystawy, wolimy przytaczać ją raczej przy skreśleniu grup pojedynczych. Zanim jednak do tej części sprawozdania przystąpimy, pozostaje nam opisać w krótkości rozkład wystawy i parę słów dodać o jej budowlach.

Największą rozciągłość posiada wystawa w kierunku od północy na południe. Północną jej część stanowi budynek zwany Royal Albert Hall, złożony z sali przeznaczonej na koncerta i mieszczącej przeszło 6000 miejsc, oprócz pomniejszych pokojów, w których mieści się część wystawionych okazów. Na południe wychodzi wystawa na ulicę Cromwell Road, w bliskości muzeum przyrodniczego; na wschód zaś na ulicę Exhibition Road, gdzie znajduje się główne wejście, upiękkszzone wielkim posągami księcia Walii na koniu, wreszcie na zachód na ulicę Queens Road.

System ugrupowania przedmiotów jest mieszany: po części podług państw, które udział przyjęły, po części zaś podług grup głównych, których jest sześć: pokarm, odzież, mieszkanie, warsztat, szkoła, oraz wychowanie, stanowiące drugi dział wystawy. Ten ostatni podział podług grup jest przeważający, a to z powodu, iż w stosunku do działu angielskiego wszystkie inne niewielki tylko przedstawiają ułamek. W ogólności pokarm zajmuje budowle najbardziej ku południowi

i po części na wschód położone; grupa odzieży mieści się w zabudowaniach północnych; w galeriach zachodnich wystawiono okazy machin w ruchu, służących do wyrabiania pokarmów, odzieży, oraz do wytwarzania elektryczności, dla oświetlenia wszystkich budowli wystawy; w arkadzie zachodniej znajduje się również wodnik, w którym umieszczono okazy ryb i raków, używanych jako pokarm; w Royal Albert Hall, biblioteka, czytelnia, dział edukacyjny i część grupy odzieży; większość obcych pawilonów mieści się w środkowych częściach terenu wystawy (w tak zwanych galeriach: zachodnio-środkowej i południowo-środkowej). Chiński dział tylko znajduje się w galerii wschodniej, Belgijski zaś na zewnątrz całego systemu wystawy przy Queens Gate; a Indyjski — w zachodniej części galerii centralnej. Galeria centralna, rozciągająca się od wschodu na zachód, zawiera okazy rysunków i innych prac, wykonanych przez uczniów rozmaitych szkół sztuk pięknych; w kilku na południe położonych galeriach mieszczą się okazy odnoszące się do mieszkań, oraz do kanalizacji i zaopatrzenia miast w wodę, we wschodnim korytarzu znajdują się przyrządy opałowe, kuchnie, kominki, grupa wreszcie ambulansów znajduje się przy pawilonie belgijskim.

Pomiędzy południową i południowo-środkową galeriami znajdują się dwa przez komitet wystawy urządzone wspaniałe okazy: ulice starego Londynu oraz pawilon kompanij wodociągowych londyńskich. Pierwszy prawie żadnego nie ma zresztą znaczenia higienicznego i przeznaczenie ma raczej poetyczne, jakkolwiek poczęści i dla kontrastu z sanitarnymi względami miast nowych został wzniesiony. Przedstawia on jedną ze środkowych dzielnic Londynu z pierwszej połowy siedemnastego wieku i w istocie do złudzenia cechy starożytności są w tych ulicach oddane; same ulice wąskie, domy ściśnięte, światła mało, żadnych urządzeń sanitarnych. Ulice te i domy, do wnętrza których wstęp jest również dozwolony, zostały wykonane według rysunków i wskazówek byłego sekretarza honorowego towarzystwa archeologicznego. O pawilonie wodociągów londyńskich podamy krótkie sprawozdanie poniżej, w przeglądzie szczegółowym.

Wystawa, jako całość, posiada kształt wydłużonego nieco czworoboku o zaokrąglonych kątach północnych. Do czworoboku przytyka na północ Albert Hall, na zachód pawilon belgijski wraz z grupą ambulansu, posiadający również kształt czworoboku. Mniejsza połowa terenu, rozciągająca się na północ od pomienionej galerii środkowej, przedstawia dziedziniec obszerny z sadzawkami, wodotryskami, i t. p. śród ok Albert Hall oddzielony jest piękną cieplarnią.

Budowle w znacznej części powleczone są pokostem ogniotrwałym, przyrządzonym z azbestu i niezawierającym żadnych domieszek szkodliwych; pokost ten dostarczony został przez „United Asbestos Company“, posiadającą kopalnie własne we Włoszech.

Do wywiązywania elektryczności, dla oświetlenia wszystkich budowli wystawy, firma Davey, Paxman i Sp. ofiarowała sześć wielkich machin parowych, z których dwie największe są w stanie rozwinąć siłę 750 koni parowych, wszystkie razem zaś posiadają siłę 1300 koni parowych. Co do samego światła elektrycznego, to zastosowano około czterdziestu modyfikacyj tegoż w rozmaitych częściach obszaru wystawy (towarzystwo angielsko-amerykańskie, spółka brytyjska oświetlenia elektrycznego, towarzystwo Edisona, Jabłoczkowa, braci Siemens, Faraday'a Hammond'a, towarzystwo lamp elektrycznosłonecznych i t. p.).

Dodajmy do tego kilkanaście restauracyj i kawiarni drogich i tanich, europejskich i nieuropejskich (indyjska, cejlońska, chińska, japońska, amerykańska), wreszcie koncerty i rzesistą iluminację wieczorami, a będziemy mieli ogólne wyobrażenie o wystawie, która w istocie pod względem komfortu i estetyki blizką jest doskonałości.

Przystępując do opisu pojedynczych grup wystawy, nadmienić musimy, iż zachowamy tu porządek, nakreślony programem tejże. Wymiary, cyfry i t. p. w tekście zanotowane, powzięliśmy już to z notatek umieszczonych przy samych

okazach już z oficjalnych wydawnictw wystawy i wydawanego *ad hoc* przez „Sanitary Record“ tygodnika, p. t. „*Exhibition-Record*“.

Grupa pierwsza. Pokarm.

Klasa pierwsza. Substancje w stanie surowym, używane jako pokarm w rozmaitych krajach, zwierzęta wypchane, modele, rysunki.

W tej klasie kilku, wystawców nadesłał okazy zwierząt wypchanych, które dla nas wreszcie mniejszego są znaczenia. W liczbie okazów tej klasy najpokaźniej przedstawia się firma Sutton and Sons z Reading, która na tysiącach akrów prowadzi wzorowe gospodarstwo rolne, uprawiając nasienia rozmaitych roślin, służących jako pokarm. Firma ta rozseła produkty swe do wschodnich i zachodnich Indyj, do Kanady, Afryki i t. p., i znana jest już to z powodu braku zafałszowań produktów, już ze szczególnego sposobu ich opakowywania, dokładnie konserwującego nasienia. Zakłady firmy tej są tak olbrzymie, iż same warsztaty stanowią budynek mający 304704 stóp obszaru. Szafa firmy tej zajmuje na wystawie 600 stóp sześciennych przestrzeni, wszystkie ściany jej są szklane i za szkłem znajduje się sto kilkadziesiąt modeli owoców, jarzyn i t. p., naśladowujących do złudzenia naturę. Oprócz modeli, odnoszących się do pokarmów dla ludzi, znajduje się tu kilkadziesiąt gatunków traw, oraz około tysiąca gatunków nasion i innych produktów gospodarstwa rolnego i ogrodniczego.

Z klasy drugiej (Substancje roślinne przyrządzone, prasowane i konserwowane jarzyny i owoce, chleb, ciasta, biszkopty, tytoń), wymienimy następujące okazy:

Firma Turner i Sp. wystawiła przetwory kukurydzowe, przetwory używane zwłaszcza w Ameryce i odznaczające się znaczną taniością, tak, iż 14 funtów mąki kosztuje według bieżącego kursu około rubla. Firma wydała książeczkę, zawierającą wskazówki przyrządzania pokarmów z mąki kukurydzowej (biszkopty, leguminy, napoje, puddingi i t. p.). Starając się o rozpowszechnienie mąki kukurydzowej w Anglii, towarzystwo usiłuje usunąć przeszkody, jakie napotyka przywóz produktu. Niedogodność, pochodząca z zjelczenia oleju kukurydzowego, w mące zawartego, usuwa ono w ten sposób, iż sprowadza kukurydżę w ziarnkach całkowitych i miele dopiero na miejscu, a nadto części, zawierające największą ilość oleju (kły i otręby), zostają oddzielone; wreszcie i działanie wysokiej ciepłoty, stosowane przez towarzystwo, sprawia, iż mąka w dobrym stanie jest sprowadzana.

W liczbie przyrządzonych pokarmów mącznych przedewszystkiem zasługują na wzmiankę biszkopty. Znakomitą reputacją cieszą się biszkopty, wynalezione przez D-ra Oliver'a, lekarza szpitala hydropatycznego w Bath, w r. 1735. Biszkopty te za pomocą sprawy fermentacji przyprowadzone są do najłżejszej dla trawienia postaci i pod tym względem należą do najpierwszych gatunków. W herbacie stają się one lekkimi i gąbkowatymi. D-r Oliver przyrządzał je dla wybranych pacjentów swoich, gdy jednak żądania były nazbyt liczne, wynalazca nie był w stanie zadość uczynić takowym i w końcu zdecydował się odstąpić sekret przyrządzania, wraz z pięcioma workami mąki, stangretowi swemu, który w krótko rozwiał przemysł na wielką skalę. Przepis biszkoptów drogą sukcesy w prostej linii doszedł do rąk obecnego fabrykanta, James'a Fortt (13 Green Street, Bath). Wiele już okazano usiłowań w celu podrobienia produktu, bez wielkiego wszakże powodzenia.

Z szeregu gatunków, w mowie będącego pokarmu, których rozmaite firmy po parset wystawiły, wymienimy drugą firmę Olivers Manufactory; nader lekkie biszkopty zwane „z morskiej pianki“ firmy Holmes i Coutts w New-Yorku, dalej biszkopty Van Abbott'a zawierające podfosforan wapnia i prze-

znaczone dla słabych, krzywicowatych dzieci. Przyrządzane są one według wskazówek Adams'a, chirurga szpitalów ortopedycznego i wielkiego północnego; każdy biszkopt zawiera pięć gramów podfosforanu żelaza. Skład ich został sprawdzony przez redakcję „Lanceta”. Dla dzieci i osób osłabionych, rekonwalescentów, właściwe są też znajdujące się tu pszenne biszkopty Aleksandra Grant'a; niektóre odmiany tychże przyrządzone są z domieszką mięsa kurzego, wołowego, ozoru, sera parmezańskiego, inne — z domieszką podfosforanu wapnia. Wreszcie wymienić musimy firmę Huntley i Palmer, której biszkopty odznaczają się smakiem i delikatną konsystencyją i są rozpowszechnione w kraju i zagranicą.

Niedawno założone towarzystwo „reformy chleba“ nadesłało próbki pszenicy, chleba pszennego i biszkoptów. Towarzystwo to utworzone zostało na czysto filantropijnych zasadach i usiłuje rozpowszechnić chleb czarniejszy pszenny, mało używany w Anglii dotychczas, a zawierający wszystkie części pożywne pszenicy, których po części brak w chlebie białym.

Biszkopty firmy Peck, Frean i t. d., znane na całym świecie, figurują tu również.

Z innych pokarmów mącznych wypada wymienić proszek Freeman'a do przyrządzania puddingów. Za dodaniem mleka i cukru otrzymuje się zeń w ciągu kilku minut pudding, zależnie od odmiany proszku, czekoladowy, migdałowy, cytrynowy i t. p..

Produkcya konfitur, rozwinięta na wielką skalę w Anglii, przedstawioną jest i na wystawie. Produkt ten o tyle jest tani w tym kraju, iż funt konfitur lub powideł porzeczkowych i t. p. kosztuje wraz z naczyniem około 25–50 kopiejek. W liczbie firm odnośnych wyróżnia się Beach z Brentford, którego produkcje cieszą się najlepszą opinią jako wolne od zafalszowań, w rodzaju eterów sztucznych, glukozy lub innych dodatków. Cukier i owoce są jedynymi materyałami używanymi w fabryce. Firma Pink and Sons posiada małą fabrykę parową powideł, w gmachu wystawowym.

Kawy i herbaty, oraz kakao i czekolady napotykamy olbrzymią ilość gatunków. Robert King naprzykład wystawił 52 gatunki pierwszego i 54 gatunki ostatniego produktu. Obok rozmaitych rodzajów herbaty chińskiej, figuruje nie mniejsza liczba indyjskich, które przedstawiają potężnego rywala tych pierwszych, a to z powodu zupełnie dobrego smaku i aromatu herbaty indyjskiej. Herbata brazylijska zwana „Mate“, używana w Paragwaju, znajduje się również na wystawie; oczywiście, dla braku najwybitniejszych cech herbaty, nie wytrzymuje ona porównania z chińską lub indyjską.

Podobniez bardzo wiele znajduje się na wystawie różnych pokarmów konserwowanych. W szeregu produktów tych wyróżniają się okazy prasowanej ogrodowizny mieszanych gatunków, wystawione przez firmę Prevet i Sp. (dawniej Chollet i Sp.). Jeden metr sześcienny takowych, wystarcza na 40,000 ludzi, a jedna tabliczka mała — na 5 ludzi. Firma pomieniona istniejąca już od lat trzydziestu kilku, o tyle zyskała powszechne zaufanie, z powodu tak dogodnej do przewozu postaci produktów, oraz łatwości przyrządzania z nich pokarmów, polegającego tylko na traktowaniu konserwy wodą, a głównie z powodu higienicznych własności przetworów, że takowe znajdują się w użyciu we flocie angielskiej a ministerjum spraw wewnętrznych wprowadziło je do więzień. Dla użytku domowego konserwy te są również zupełnie właściwe.

Dla użytku okrętów i t. p., właściwe są też jarzyny konserwowane w blaszankach, wystawione przez firmę McCordale; inne firmy wystawiły podobne rośliny marynowane w occie, lub suszone. Wyborną masę, oraz esencję z serdeli przyrządza Edmunds w Londynie. Wreszcie kilka firm przedstawiło wielce rozpowszechnione w Anglii marmolady, galarety owocowe, a znana na całym świecie firma Colman — musztardy.

(C. d. n.)

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

68. Nicati i Rietsch. Przeniesienie laseczników cholerycznych na zwierzęta.

W Marsylii, w pracowni szpitala cholerycznego, lekarze Nicati i Rietsch zajmują się doświadczeniami nad lasecznikami cholerycznymi, kosztem rządu, a według *Semaine médicale* z d. 18 Września, miało im się udać przeniesienie na zwierzęta laseczników, odkrytych przez Koch'a, przyczem u zwierząt występowały objawy, podobne do przypadłości cholery u ludzi. Psy (3) i świnki morskie (4) zostały zarażone lasecznikami, z czystej hodowli otrzymanymi, po czem przy objawach zupełnie podobnych do ludzkiej cholery zdechały, a mianowicie świnki morskie po 48 godzinach, psy po 4 dniach najdłużej. Szczepienie polegało na wprowadzeniu laseczników do przewodu pokarmowego, po sztucznym wstrzymaniu wydzielenia żółci do kiszek, gdyż przekonano się wprzód zapomocą doświadczeń, że przy braku żółci laseczniki choleryczne rozmnażały się nadzwyczaj obficie.

Autorowie starali się najprzód zbadać działanie rozmaitych gruczołowych wydzielin trawiących na laseczniki choleryczne, a więc soku żołądkowego, trzuskowego, żółci i t. d., i przekonali się, że najsilniej zabójczo działa sok żołądkowy; sok trzuskowy okazał się obojętnym, żółć zaś również zdawała się wywierać wpływ nieznaczny, a tymczasem zwracała uwagę okoliczność, że w wypróżnieniach cholerycznych, nadzwyczaj obfitujących w laseczniki przecinkowate nie można było znaleźć śladu żółci. W przypadkach gwałtownie przebiegających, zmiany anatomiczne sięgały w kiszki cienkich ku górze aż do odźwiernika (*pylorus*), i były najsilniej wyrażone w górnym odcinku kiszek. Kiszki czcze i dwunastnica wypełnione były w równym stopniu charakterystyczną mleczną papkowatą masą, bez śladu zabarwienia żółciowego.

Wskutek tego, autorowie wpadli na myśl wprowadzania zwierzętom laseczników do dwunastnicy, po uprzednim podwiązaniu przewodu żółciowego. Zwierzęta takie, po wstrzyknięciu zawartości z kiszek cholerycznych, lub też wyhodowanych laseczników, zdechały po jednym lub po kilku dniach, w kiszki zaś znajdowano mlecznego wejrzenia papkowatą masę, obfitującą w komórki nabłonkowe i w której na wilgotnym powietrzu rozwijały się nadzwyczaj liczne przecinkowate laseczniki. U świnek morskich otrzymywano ten sam skutek, nawet i bez podwiązania przewodu żółciowego, po wprowadzeniu laseczników (w dużej co prawda ilości) do samego żołądka. Z objawów występowały: biegunka, wymioty (u psów) i sinica z obniżeniem ciepłoty ciała. Ani przypadłości te, ani też śmierć zwłaszcza, nie mogły zależeć od podwiązania przewodu żółciowego, gdyż inni badacze (Leyden, Wyss, Hiller, Gombaud, Charcot) wykazali, że zwierzęta noszą taką operację (podwiązanie przewodu żółciowego) najmniej 28 dni. Ciałka krwi u zwierząt, do doświadczeń użytych, nie okazywały skłonności do kurczenia się (jak u cholerycznych w okresie zimna), lecz tylko postać ich była zmieniona wskutek wzajemnego ucisku, jaki powstaje podczas duszności, wskutek mechanicznego zamknięcia dróg oddechowych.

Wreszcie autorowie zaznaczają, że laseczniki zgięte, bardzo podobne do laseczników cholerycznych, które znajdują się w wypróżnieniach ludzkich, oraz w kale świń i mogą być błędnie wzięte za „przecinkowate“, są jednakże cokolwiek większe od nich, mniej zgięte i pośrodku jakby złamane. Prócz tego odróżniają się one od laseczników cholerycznych tem, że wyhodowane kolonie posiadają brzegi garbkowate, gdy tymczasem brzegi kolonij lasecznika cholerycznego są gładkie, bardzo drobno zaledwie ząbkowane.

Autórowie wykonywali doświadczenia w obecności pewnej liczby lekarzy marsejskich i lekarskiej komisji z Barcelony.

D-r W. Mayzel.

69. Leczenie ropni napływowych za pomocą wstrzykiwania mleczanki (*emulsio*) jodoformowej.

Dr. Fränkel, w dość obszernym artykule, podaje sposób leczenia ropni napływowych, praktykowany w klinice prof. Billroth'a z bardzo dobrym skutkiem, a zaproponowany na tejsze klinice przez prof. Mikulicza. Sposób ten bywa stosowanym: 1) u takich chorych, u których, z powodu głębokiego położenia próchniejącej kości, zasadnicza choroba, drogą operacyjną, usuniętą być nie może i 2) tylko wtedy, gdy skóra i miękkie części, ropień otaczające, przedstawiają jeszcze zdrowy wygląd.

Samo się przez się rozumie, że przy rozwiniętej gruźlicy płucnej, albo przy głębokich anatomicznych zmianach wątroby i śledziony, nie może być mowy o jakimkolwiek bądź skutecznym leczeniu.

Sposób ten polega na tem, że, po wypuszczeniu ropy, za pomocą największego trójgrańca z aspiracyjnego przyrządu Dieulafoya, wstrzykuje się do pozostałej jamy 10% mleczanką jodoformową, którą należy przed użyciem dobrze skłócić.

Na otwór, pozostały po wyjęciu trójgrańca, nakłada się gazę jodoformową, a na cały walek nakłada się opatrunek uciskowy, który pozostawia się na 2 — 3 tygodnie. Ściany ropnia, leczonego w ten sposób, w szczęśliwych przypadkach, już po zdjęciu pierwszego opatrunku, przedstawiają się zupełnie zlepionemi i skurczonemi; w mniej zaś szczęśliwych przypadkach, t. j. tam, gdzie skóra, ropień otaczająca, była znacznie ścięńczoną, gdzie można było przewidzieć rychłe jej przedziurawienie, tam formują się przetoki, wydzielające nieznaczna ilość płynu surowiczego z domieszką proszku jodoformowego.

Przetoki takie, po powtórnie nalożeniu na nie gazy jodoformowej i opatrunku uciskającego, goją się w skutek zlepiania się ścian ropnia.

Bywają jednakże takie przypadki, w których pomimo wypuszczenia zawartości i wstrzyknięcia zawiesiny jodoformowej, ropnie, po zdjęciu opatrunku, przedstawiają się nam albo zupełnie *in statu quo ante*, albo cokolwiek tylko zmniejszonymi i twarszemi, przyczem chęłbotanie staje się trudniej wyczuwalnem; w każdym z takich przypadków trzeba powtórnie wykonać wyżej wspomnianą operację, po której zwykle następuje zupełne wyzdrowienie.

W klinice profesora Billroth'a leczono 8 przypadków z następującym skutkiem:

u 3 po jednym wstrzyknięciu nastąpiło zupełne wyzdrowienie

u 3 " " " " " " " " z pozostawieniem modzelowatości na miejscu gdzie były ropnie, a u 2 otwory, pozostałe po przekluciu, przeistoczyły się w przetoki. Jeden z tych ostatnich chorych, po opuszczeniu kliniki, zmarł.

Przyczyny, które wywołały u tych 8 chorych ropnie napływowe, były następujące:

u 2 próchnienie żeber,

u 3 próchnienie kręgów lędźwiowych,

u 1 próchnienie kości krzyżowej, a

u 2 ropnie w małej miednicy i na udzie, zależały też prawdopodobnie od cierpienia kości, ale związku pomiędzy temi chorobami dowieść nie było można.

Na 70 ambulatoryjnych chorych, dotkniętych ropniami napływowemi, leczonych zawiesiną jodoformową, tylko o 12 posiada autor pewne dane, przedstawiające się w następujący sposób:

u 8 nastąpiło zupełne wyleczenie po jednorazowym wstrzyknięciu,

u 1 na miejscu ropnia uformowała się modzelowatość:
u 2 pozostały przetoki, które zagoiły się pod drugim opatrunkiem uciskającym z gazy jodoformowej, a u 1-go leczenie skutku nie odniosło.
Dziewięć, z tych 12 ropni, były bez wątplenia skutkiem próchnienia kości.
Mleczanka jodoformowa przygotowuje się w następujący sposób :

Rp. *Jodoformi* 10,0

Glicerini 100,0

M. *f. emulsio*. Wstrzykuje się odrazu do 30,0.

Leczenie trwa przecięciowo od 6 tygodni do 2 miesięcy.

(*Wiener Med. Woch.* Nr. 26, 27 i 28)

A. Grünbaum.

Wiadomości bieżące.

Marsylia. W Marsylii D-r Hue - Marelet, oraz D-r Fauton stali się ofiarą cholery.

Londyn. W d. 6 Sierpnia wyjechała ztąd do Indyj komisya w celu zbadania źródła i zaraźliwości cholery, złożona z prof. E. Klein'a, H. Gibbes'a i A. Lingard'a. Do komisji tej przyłączyli się delegowani od rządu indyjskiego D-r D. Cuninghame (prof. fizjologii i patologii przy kolegium lekarskiem w Kalkucie) i J. M. Cuninghame komisarz sanitarny rządu indyjskiego.

Prace oryginalne w polskich czasopismach lekarskich.

— *Przegląd lekarski* Nr. 39. Jeleński. O skutecznem leceniu duru brzuszego jodkiem potasu. — Schramm. Przyczynki do nauki o wyluszczeniu wola (Ciąg dalszy). — Blumenstok. Pęknięcie czaszki. Śmierć z zadławienia czy utopienia.

— *Medycyna* Nr. 39. Kosiński. Wycięcie nerki.

— *Wszechświat* Nr. 39. IV tom Pamiętnika Fizyograficznego. — Ostatni rok podróży po Ekwadorze przez J. Sztolemana (ciąg dalszy). — Mikroorganizmy, istoty bakteryjne, przez prof. Leona Cienkowskiego (dokończenie). — Badania nad pochodzeniem koni niemieckich streścił D-r S. Kruszyński. — Kronika naukowa. — Wiadomości bieżące. — Kalendarzyk bijograficzny. — Ogłoszenia.

NADEŚLANO DO REDAKCYI:

D-r L. von Lesser. Ueber den ersten Verband auf dem Schlachtfelde.

D-r L. von Lesser. Ein Fall von Dehnung der Intercostal-Nerven.

Sprostowanie. W Nr. 39, str. 741, wiersz 2 od góry zamiast: „w celu wyleczenia“ czytają: „w celu pośredniego częściowego zeszczenia pochwy“, wiersz 17 od góry opuścić wyraz „było“, wiersz 5 od dołu zamiast „Lassen“, czytają: „Lossen“.

Wydawca Dr. St. Kondratowicz.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Wł. Gajkiewicz.

Дозволено Цензурою, Варшава, 20 Сентября 1884 г. Друк. К. Ковалевського Крólewska Nr. 23.

ZAPALENIE OSKRZELI, KASZEL, KATAR
KATAR Pluc i osłabienie **SUCHOTY PŁUCNE, Astma**
piersiowe,

Wyleczenie szybkie i niezawodne przez użycie

KROPEL LIWONIENSKICH

(GOUTTES LIVONIENNES)

TROUETTE-PERRET

Składających się z Kreozotu bukowego, Smoly Norwęgskiej i Balsamu Tolutanskiego

Przetwórn ten, leczący niezawodnie wszystkie choroby dróg oddechowych, zalecanym jest przez znakomitych lekarzy jako jedyny skuteczny środek w tych chorobach; on jeden nie tylko nie obciąża żołądka, ale go wzmacnia, uzdrawia, pobudzając przytem apetyt. W przypadkach chorób, nawet najpoważniejszych, dla osiągnięcia dobrego skutku wystarcza użycie dwóch kropel, rano i wieczorem.

Skład główny : TROUETTE-PERRET, 165, rue Saint-Antoine, w PARYŻU
 jak również we wszystkich głównych aptekach. — Dla uniknięcia fałszerstw należy uważać na stempel Państwa Francuskiego znajdujący się na każdej flasce.

W Warszawie u D-ra Heinricha, Barcza, Ziemińskiego, aptekarzy i u drogistów Gallego, Ludw. Spiessa i Syna, Mrozowskiego i Zeuschnera.

APTEKA

WENDY I WIOROGÓRSKIEGO

47. Krakowskie-Przedmieście 47.

poleca następujące środki:

Antipyrinum nowy środek przeciwgorączkowy, przewyższający pod wieloma względami kairynę, a znacznie tańszy od chininy.

Antypiryna, jako nieposiadająca przykrego smaku, stosowaną być może we wszelkich formach leczniczych. Dawka dla dorosłych 1,0 do 2,0 dla dzieci 0,50 do 1,0 co godzina.

Cortex radice gossypii herbacei działa na podobieństwo sporyszu, nie posiada jednakże ujemnych skutków właściwych ostatniemu. Co do form i dawek zob. Gaz. Lek. Nr. 30 z r. b.

Extractum corticis radice Gossypii herbacei fluidum.

Papierki Ollivier'a do wykrywania białka w moczu. Odczynnik czuły i dogodniejszy od innych, jako mogący być noszonym w pugilaresie. 2—1

WARSZAWSKI DOM ZDROWIA

6. Szpitalna 6.

Przyjmuje na stałe pomieszczenia chorych, dotkniętych cierpieniami wszelkiego rodzaju, jak również kobiety, spodziewające się słabości.

O warunkach pomieszczenia i pobytu w zakładzie wiadomość na miejscu, lub u jednego z podpisanych lekarzy zakładu.

J. Brzeziński (Nowozielną 36.) **K. Dobrski** (Królewska 6.)
J. Gutwein (Plac Grzybowski 10.) **A. Thieme** (Marszałkowska 38).

Wydawnictwo Gazety Lekarskiej.

Wyszła z druku nakładem Gazety Lekarskiej

FARMAKOLOGIIA

professorów Nothnagel'a i Rossbach'a

Cena dzieła wynosi Rs. 6, z przesyłką Rs. 6 k. 50.

Nabywać takowe można w Redakcyi Gazety Lekarskiej, Marszałkowska 49, oraz w innych Redakcyjach warszawskich czasopism lekarskich i we wszystkich księgarniach.

Wydawnictwo Gazety Lekarskiej.

Wyszło z druku nakładem „Gazety Lekarskiej“ dzieło pod tytułem:

CHOROBY SERCA

D-ra OSKARA WIDMANA

prymaryjusza szpitala powszechnego we Lwowie.

Dzieło to opatrzone licznymi drzeworytami w tekście zawiera 24 arkusze druku.

Cena dzieła wynosi rs. 3., z przesyłką rs. 3 kop. 30.

Nabywać można u wydawcy „Gazety Lekarskiej“

MARSZAŁKOWSKA 49.

0-21

Dla lekarzy i studentów medycyny wydane zostały i znajdują się w handlu

J. COHNHEIM'A:

Odczyty z Patologii Ogólnej.

przekład z 2-go przerobionego wydania z 1882 r. **Trzy tomy:** T. I. str. 608. T. II. str. 262. T. III str. 340. Spis alfabetyczny str. 20. Ogółem 76½ arkuszy druku. **Cena 5 rs.**

S. JACCOUD:

Wykład Patologii Szczegółowej.

Przekład z 7-go wydania z r. 1883. Dzieło ozdobione drzeworytami i tablicami chromolitograficznymi. **Trzy tomy.** T. I. str. 928. T. II str. 984. T. III. str. 961. Ogółem 185 arkuszy druku. **Cena rs. 13**

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa.

15-4

FOTEL OPERACYJNY (Amerykański).

Dla dentystów i akuszerów jest do sprzedania w Biurze Technicznym K. Pohl, Chłodna, 10. Cena 600 rubli.

3-1

Доволено Цензурою, Варшава 20 Сентября 1884 г. Друк К. Ковалевського, Królewska Nr. 23.